

Drodzy Czytelnicy!

Otrzymujemy od Was wiele listów. Wyrażacie w nich swoje opinie na różne tematy związane z łowiectwem. Piszecie o tym, co Was poruszyło, z czym się zgadzacie, a z czym chcielibyście polemizować. Najciekawsze wypowiedzi, po niezbędnym opracowaniu redakcyjnym, publikujemy w dziale „Zdaniem myśliwego”. Zachęcamy do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami i przemyśleniami! *Red.*

Nie ulegamy emocjom!

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem wywiad p. Rafała Zubkowicza z p. Brunonem Hespelerem, leśnikiem i zawodowym myśliwym z Austrii (BŁ nr 9/2015). Pan Hespeler wypowiada się w nim m.in. na temat organizacji łowiectwa w Karyntii, austriackim kraju związkowym. Niektóre jego spostrzeżenia mogą stać się istotnym przyczynkiem do dyskusji nad modelem łowiectwa w Polsce. Boję się jednak, że sposób, w jaki zostały one przedstawione i skomentowane przez p. Zubkowicza, może spowodować zaniepokojenie czytelników.

Moją uwagę zwrócił w szczególności następujący fragment wypowiedzi p. Hespelera: *W Austrii (...) dzierzawa netto plus koszty dodatkowe obwodów państwowych, gdzie występuje jeleni, to kwota rządu 60–70 euro/ha rocznie. (...) Dierzawa obwodu o powierzchni 2000–3000 ha zasobnego w jelenie od lasów państwowych lub od gmin kosztuje od ćwierć do pół mln euro rocznie.* Autor wywiadu skomentował to stwierdzenie jednym słowem i wielokropkiem: *Niewiarygodne...*, chcąc, jak rozumiem, dać w ten sposób wyraz swojemu zaszokowaniu tym, że za dzierzawę obwodu łowieckiego trzeba płacić takie ogromne pieniądze. Zastanówmy się jednak, czy ta emocjonalna reakcja p. Zubkowicza jest uzasadniona.

Na początek przedstawię kilka faktów pozwalających uzyskać szerszą perspektywę co do danych przytoczonych przez p. Hespelera. Otóż obwody łowieckie w Karyntii to obwody prywatne (na własnym gruncie) albo dzierzawione od państwa lub od gminy. Jeśli chodzi o obwody dzierzawione (tylko one mają znaczenie dla naszych rozważań), to dzierzawcami są z reguły lokalni myśliwi, stowarzyszeni w organizacjach podobnych do naszych kół łowieckich. Minimalna, a jednocześnie typowa powierzchnia takiego obwodu wynosi 500 ha. Z mocy ustawy jeden myśliwy przypada maksymalnie na 50 ha, a w obwodach zasobnych w jelenie lub kozice – na 100 ha. Średni koszt dzierzawy obwodu

to 5–7 euro/ha. A zatem za obwód o powierzchni 500 ha trzeba zapłacić od 2500 do 3500 euro rocznie. Po podzieleniu na 10 myśliwych wychodzi od 250 do 350 euro na każdego z nich, co przy dzisiejszym kursie wymiany walut stanowi równowartość od 1000 do 1500 zł rocznie.

Analizując te dane, trzeba też zauważyć, że szkody łowieckie nie są w Austrii tak dużym problemem dla kół łowieckich jak u nas. Co do zasady odpowiada za nie, podobnie jak w Polsce, dzierzawca obwodu. Ponieważ kwota odszkodowań za szkody łowieckie jest określona w umowie dzierzawnej, można przyjąć, że wysokość tenuty dzierzawnej uwzględnia ten koszt. Tyle tylko że Karyntia to kraj górzysty, gdzie nie ma wielu pól uprawnych, a zniszczenia wyrządzone przez zwierzynę na tym terenie polegają przede wszystkim na spalowaniu drzew przez jeleniowate.

A jak wygląda zasobność łowisk? Najliczniejsze gatunki zwierząt łownych w Karyntii to sarna i jeleni. W obwodach, gdzie występuje głównie sarna, jej liczebność szacuje się średnio na 6–7 sztuk na 100 ha, a w obwodach mieszanych (sarna i jeleni) – 5–6 sztuk. Dzik w Karyntii raczej należy do rzadkości. Poluje się również na kozice i muflony, ale bytują one tylko w niektórych obwodach.

W tym kontekście nietrudno zauważyć, że przykład podany przez p. Hespelera jest ekstremalny. Świadczy o tym też charakter jego wypowiedzi. Skoro mówi on, że przeciętny koszt dzierzawy hektara obwodu wybitnie zasobnego w jelenie (a więc znacznie powyżej średniej) wynosi 50–70 euro, to nawet biorąc tę wyższą liczbę, otrzymujemy kwotę 140 000 euro za 2000 ha i 210 000 euro za 3000 ha. Ale co właściwie wynika z takiej informacji? Otóż bardzo niewiele. Kluczowe pytania, które należałoby zadać, brzmią: ile zwierzyny pozyskuje się w tym obwodzie co roku, jaka jest wysokość odszkodowań za szkody łowieckie i jakie są pozostałe koszty prowadzenia w nim gospodarki łowieckiej? Dopiero po



zebraniu tych wszystkich danych możemy się zastanawiać, czy koszt dzierzawy takiego obwodu jest rzeczywiście tak szokująco wysoki, jak nam się wydaje wówczas, gdy jedyną znaną nam informacją stanowi wysokość tenuty dzierzawnej. Potwierdza to zresztą sam p. Hespeler, który mówi w wywiadzie: *Ktoś, kto jest w stanie tyle zapłacić, chce mieć dużo zwierzyny, bo ten wydatek musi się opłacać.* Tak więc mimo dużej wartości nominalnej taki wydatek ma swoje uzasadnienie ekonomiczne!

Moim celem nie jest oczywiście polemizowanie z p. Hespelerem ani tym bardziej podważanie prawdziwości przytoczonych przez niego danych. Nie chodzi mi też o udowodnienie, że obwody łowieckie w Austrii są tanie. Chciałbym raczej wskazać, że opisywany w wywiadzie przypadek to raczej wyjątek niż reguła, oraz zademonstrować sposób, w jaki powinno się podchodzić do kwestii kosztów dzierzawy obwodu łowieckiego. Podanie kwoty pół miliona euro za dzierzawę obwodu, bez dodatkowych wyjaśnień, uważam za – całym szacunkiem dla p. Zubkowicza – nieodpowiedzialne! Z takiej informacji nic bowiem nie wynika, natomiast niesie ona w sobie duży ładunek emocjonalny.

Witold Daniłowicz